Nr. 319. Kraków, wtorek 20 listopada 1906. Rocznik XV.

Redakcya i administracya: Kraków, Sławkowska 29.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szył., 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Konto czekowe Nr. 884.095

Numer 8 h. poświąteczny 4 h.

Telefon redakcyi 396, administracyi 624.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 6 wieczór, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano

Dział inseratowy: Kraków, Gołębia 2.

Przed rozstrzygającem głosowaniem.

Ustawa zaprowadzająca w Austryi równość prawa wyborczego okazała się tak silną, że potrafiła nawet znieść żądane rozszerzenie kompetencyi sejmów krajowych w duchu autonomicznym. Jeżeli w początku obrad nad ustawą wyborczą zainaugurowaną wnioskiem nagłym Gessmanna zdawało się, że prawie niemożliwem będzie osiągnąć konieczną większość kwalifikowaną, to z postępem obrad stało się pewnem, że z wyjątkiem garstki zasadniczych przeciwników, wszystkie stronnictwa spełnią swój obowiązek wobec ludów i państwa. Okazało się też, że przedługie 7 miesięczne debaty w komisyi nie były bezowocne, wniosły one w martwe paragrafy tyle życia i tyle poczucia obowiązku i odpowiedzialności, że wytwór tych debat zabezpieczony jest przeciw wszelkim jawnym i skrytym napaściom.

Ostatni rozpaczliwy środek przeciwników, polegający na zepsuciu całej reformy przez wprowadzenie systemu pluralnego, okazał się — jak to wnioskodawcy zresztą sami przyznali — bezskutecznym. Jawność głosowania w plenum nakłada na posłów przymus wyraźnego oświadczenia się w kierunku równości, gdyż wiedzą oni, że głosowanie ich stoi pod kontrolą ogółu wyborców wszystkich ludów. Wiedzą posłowie, że dziś, kiedy od ustatuowania równego i powszechnego prawa oddziela nas zaledwie kilka tygodni, ogół wyborców przyjąłby głosowanie za pluralnością jako osobiste wyzwanie. To głosowanie jest najistotniejszą częścią reformy wyborczej i tu lud pozna, kto mu przyjacielem, a kto wrogiem. Kto swój lud i jego żądania szanuje, ten nie może uchylić się od głosowania, a głosując, musi tylko w jednym kierunku oddać swe wotum: w kierunku ogólnie uznanej potrzeby zrównania wszystkich obywateli wobec prawa.

W mowie swej wygłoszonej w pierwszym dniu debaty w plenum naprowadził prezydent ministrów bar. Beck dwa powody, dla których głosowanie za elaboratem komisyi jest koniecznem. Pierwszym jest potrzeba zakończenia walki o reformę wyborczą, która wzburzyła państwo do głębi; przez podzielenie wyborców na lepszych i gorszych — o jednym głosie i o kilku głosach — walka ta nietylko nie zakończyłaby się, ale przybrałaby formy stałe, napełniając pokrzywdzonych goryczą odebranej nadziei. Sam bar. Beck dał do zrozumienia, że jest przekonany, że usunięcie równości wznowi walkę polityczną o jeszcze większych i ostrzejszych rozmiarach, niż dotychczas widzieliśmy. Drugi powód jest ten, że ludy austryackie tylko wtedy będą miały interes w tem państwie, jeżeli uzna ono obywateli o równem i pełnem prawie. Tylko na tym fundamencie może pol gać przyszłość państwa, tylko równi obywatele mogą państwo to utrzymać w czekających je walkach wewnętrznych i zewnętrznych.

Dlatego wniosek Tollingera jest nietylko antiludowym ale i antipaństwowym i dlatego obowiązkiem jest wszystkich, którym na ludzie i państwie zależy, zebrać siły do rozstrzygającego głosowania, unicestwić zamiary ciemnych duchów i przez ustanowienie równości położyć kres walce, cierpieniom i niesprawiedliwości.

W sprawie Floryanki.

Interpelacya posła Daszyńskiego i towarzyszów do ministra spraw wewnętrznych w sprawie nadużyć w finansowej gospodarce w krakowskiem Towarzystwie Wzajemnych Ubezpieczeń:

Dnia 6 października 1902 interpelowałem c. k. rząd w sprawie nadużyć w finansowej gospodarce w Krakowskiem Towarzystwie Wzajemnych Ubezpieczeń, a to na podstawie broszury, która te nadużycia w sposób bardzo poważny i zwracający powszechną uwagę przedstawiała. Domagałem się od rządu wyjaśnień w sprawie: 1) przekroczenia statutowo dopuszczalnych wydatków administracyjnych; 2) w sprawie niewypłacenia dywidend w sumie 2,289.492 K za rok 1898/99; 3) w sprawie, dlaczego od r. 1901 t. zw. prowizya agentów była dwa razy większą i jakie inne wydatki w tej pozycyi mogą być ukryte?

Przestrzegałem przed tą rujnującą gospodarką i wziąłem ubezpieczonych w obronę.

Ówczesny minister spraw wewnętrznych dr Koerber w odpowiedzi na tę interpelacyę dnia 12 grudnia 1902 wywodził, że rząd na podstawie sprawozdania ministeryalnej komisyi doszedł do przekonania, że autor broszury nie był dostatecznie poinformowany, powiększenie wydatków tłómaczy wzrost agend Towarzystwa, kierownictwo instytucyi zaś jest bez zarzutu.

We wrześniu 1904 r. ukazała się jednak druga broszura tego samego autora, w której rzeczowo punkt za punktem zbito obronę dyrekcyi Towarzystwa i zarzucono jej marnowanie cudzego, powierzonego jej grosza, a nawet fałszowanie bilansów.

Dnia 3 kwietnia 1905 r. interpelowałem jeszcze raz rząd, dodając do dawniej postawionych pytań jeszcze kilka nowych, a mianowicie:

1. Dlaczego od lat 40 wypłacana dywidenda nagle znikła mimo, że taryfy cztery razy z rzędu podwyższono?

2. Dlaczego wielu obszarnikom wypłacono odszkodowania ogniowe — często dziesiątki tysięcy koron — mimo, że ci obszarnicy w chwili pożaru bynajmniej nie byli członkami Towarzystwa?

3. Dlaczego rząd zezwolił na wprowadzenie t. zw. należytości od polic, które jednak z Wzajemnem Towarzystwie Ubezpieczeń nie są niczem innem, jak legalizowanem pokrzywdzeniem ubezpieczonych?

4. Dlaczego rząd spokojnie przypatruje się temu, że w Towarzystwie pewni ludzie zagarniają olbrzymie pensye i dodatki, ludzie, którzy nie mają wcale ogólnego lub fachowego wykształcenia i wprost kosztem całej masy inteligentnych urzędników wzbogacają się dzięki bezwzględnej protekcyi?

5. Jak może obojętnie rząd przypatrywać się temu, że Towarzystwo Wzajemnego Kredytu znajduje się w rękach dyrekcyi krakowskiego Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń, a członkowie rady nadzorczej tego ostatniego Towarzystwa zadłużają się w pierwszem, tak, że jako dłużnicy są zależni od dyrektorów, od tych samych dyrektorów, których przecież powinni kontrolować? W taki sposób kontrola rady nadzorczej jest tylko iluzoryczną.

Dnia 10 kwietnia J. E. hr. Byland-Rheidt odpowiedział na tę interpelacyę, że:

1. W ostatnich latach zdarzyły się znaczne szkody ogniowe, a taryfy tylko w kilku gałęziach ubezpieczeń zostały podwyższone;

2. Dyrekcyi i radzie nadzorczej musi się pozostawić pewną swobodę i munificencyę w ocenie słuszności pewnych pretensyj co do odszkodowań ogniowych;

3. Należytości od polic wprowadzono z wiedzą członków;

4. Pensye poszczególnych osób są wewnętrzną sprawą Towarzystwa;

5. „Towarzystwo Wzajemnego Kredytu“ istnieje w interesie właścicieli ziemskich.

Dnia 15 września 1906 ukazał się w Krakowie „list otwarty“ p. Tadeusza Majewskiego, długoletniego urzędnika Towarzystwa, w którym autor podtrzymuje wszystkie oskarżenia przeciw Towarzystwu, między innemi ulegalizowaną kradzież powierzonego grosza i długoletnie fałszowanie bilansów. Dotąd jednakowoż Towarzystwo nie pociągnęło p. Majewskiego sądownie do odpowiedzialności i potężne Towarzystwo milczy ostrożnie o takich cyframi i datami popartych oskarżeniach.

Jeżeli się uwzględni, że przy wyborach w Towarzystwie tylko ci mają prawo czynne wyborcze, którzy ubezpieczają przedmioty w wartości 40.000 K, jeśli się dalej weźmie pod uwagę, że w przypuszczeniu, jakoby krakowskie Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń znajdowało się pod czujną kontrolą rządu, cały szereg instytucyj kredytowych i gmin poprzednie ubezpieczenie w tem Towarzystwie stawiło za warunek, a jeśli się dokładnie wie i o tem, że dyrekcya większą część prasy pośrednio lub bezpośrednio uzależnia od siebie pieniądzmi, trzeba nareszcie rządowi zwrócić poważnie uwagę na obowiązki jak najściślejszej kontroli, aby wielka masa ludności przez powierzchowną i politycznymi względami krępowaną kontrolę ze strony rządu, nie została narażoną na dotkliwą szkodę.

Zapytujemy przeto:

Czy rządowi znanym jest „List otwarty“ p. Tadeusza Majewskiego wydany w Krakowie 15 września 1906?

Czy rząd jest skłonnym wykonywać swój obowiązek kontroli wobec wymienionego Towarzystwa?

Czy rząd nie jest skłonnym zmusić zarząd Towarzystwa do sądowego zaskarżenia p. Majewskiego?

Daszyński i tow.

Sprawa Stanisława Brzozowskiego.

Głośnem we współczesnej literaturze polskiej jest nazwisko Stanisława Brzozowskiego. Młody ten człowiek wystąpiwszy przed paru laty na arenie literackiej, zdobył sobie na niej odrazu jedno z miejsc pierwszorzędnych swojemi wybitnemi zdolnościami. Prace jego z dziedziny literatury polskiej i filozofii wyrobiły mu rychło sławę niepospolitego talentu, niezwykle rozległej i gruntownej wiedzy, umysłu nawskróś filozoficznego.

W ostatnich czasach rozpoczął on publicystyczną kampanię przeciw narodowej demokracyi. W odpowiedzi na nią wydali narodowi demokraci we Lwowie przed kilku dniami broszurę, zawierającą ciężkie oskarżenie przeciw przeszłości St Brzozowskiego. Broszura ta zatytułowana jest: »Materyały śledztwa żandarmskiego z roku 1898 w sprawie Towarzystwa Oświaty Ludowej. I. Zeznania Leopolda Stanisława Leona (3 imion) Brzozowskiego«.

Zawarte są w tej broszurze w oryginale rosyjskim i w przekładzie polskim protokóły, jakie złożył Stanisław Brzozowski w r. 1898 w śledztwie żandarmskiem, uwięziony wówczas w cytadeli warszawskiej razem z innymi członkami tajnego Towarzystwa Oświaty Ludowej. W zeznaniach tych Brzozowski obciąża kolegę swego z uniwersytetu Tadeusza Ulanowskiego, twierdząc, że tenże zostawił u niego paczkę hektografowanych odezw, które znalezione przy rewizyi dały powód do aresztowania Brzozowskiego. Dla charakteru tych zeznań wielce znamiennym jest następujący ustęp:

„Cała młodzież dzieli się na dwie grupy: jedni to eleganci, światowcy i pustacy, — drudzy to politykomani, gotowi przysiądz na treść przeczytanej ostatnio broszury, w rodzaju „Programu partyi narodowo-demokratycznej“, który czytał mi Kasznica, — byleby tylko broszura wyszła bez cenzury; nie zgłębiają oni jej treści, ani umieją krytycznie się na nią patrzeć. Tem wyjaśnić się da ów w najwyższym stopniu smutny fakt, że przewódcami części naszej młodzieży mogą się stać jacyś ledwo piśmienni pismacy, nie mający nic wspólnego z współczesnym rozwojem cywilizacyi. Teraz stało mi się to wszystko jasnem, teraz dopiero zrozumiałem ostatecznie mój żywot uniwersytecki: przyjechałem do Warszawy z gorącemi marzeniami o wspólnej naukowej pracy nad filozofią, która szczególniej mię porywała, o wspólnych pełnych zachwytów studyach dzieł literatury i sztuki: przez 2 lata miotałem się jak ryba na lód wyrzucona, poszukując atmosfery duchowej odpowiadającej moim skłonnościom, przechodząc od jednego kolegi do drugiego. Mówię tu o tem nie przeto, bym chciał uniewinniać się, lecz że wyrazy te same mi się wymykają z pod pióra, kiedy zaś pomyślę, że w tem grząskiem błocie zginęło przedemną zapewne wielu ludzi, którzy wchodzili do studenckiego życia z podobnymi do moich zamiarami a których nieszczęsna politykomania zgubiła może z wielką szkodą dla kraju i cywilizacyi, — wtedy gorzkie łzy oburzenia i smutku zalewają me oczy i nie zdołam się powstrzymać od wypowiedzenia tego, od czego wre dusza moja w czasach długiego poszukiwania poważnych potrzeb intelektualnych wśród naszej studenteryi i w czasie dwutygodniowego mego pobytu w więziennem zamknięciu. Według rozumienia mego, osobista moja wina sprowadza się do tego, żem był na tyle lekkomyślny, że wchodząc do życia studenckiego nie pomyślałem o tem wszystkiem i że wreszcie nie zdobyłem się na odpowiedni hart ducha zapuszczając się w jakiekolwiek dyskusye z Kasznicą i Krysińskim, z powodu zamierzonego przez nich czasopisma, nie niszcząc wreszcie odezw pozostawionych u mnie przez Ulanowskiego: tego głęboko i szczerze żałuję...“

Broszurę tę zaopatrzyli wydawcy wstępem w którym zamieszczają twierdzenie, jakoby skutkiem tych zeznań Brzozowski został przez żandarmów puszczony na wolność, jakoteż zarzucają mu, że po śmierci poety Stanisława Brzozowskiego, on, który poprzednio używał imienia Leopolda, zaczął używać chrzestnego imienia Stanisław.

Natychmiast po ukazaniu się tej broszury „Słowo Polskie“ rozpoczęło kampanię przeciw Brzozowskiemu, zamieszczając przeciw niemu w każdym numerze ostre artykuły, a równocześnie narodowi demokraci rozpoczęli przeciw niemu usilną agitacyę wśród lwowskiej młodzieży technickiej. Mianowicie St. Brzozowski wygłasza w tych czasach seryę odczytów na politechnice lwowskiej, urządzonych przez Towarzystwo Bratniej Pomocy słuchaczów politechniki, a cieszących się u tych ostatnich ogromną popularnością. Agitacya narodowych demokratów ma na celu niedopuszczenie do dalszych jego wykładów, czemu jednakowoż oparł się enegicznie zarząd Bratniej Pomocy, skutkiem czego przyszło na politechnice lwowskiej do ostrych starć.

* *

W odpowiedzi na broszurę narodowych demokratów wydał St. Brzozowski bezzwłocznie następujący

LIST OTWARTY.

Na gruncie lwowskim pojawiła się broszura, zawierająca rzekomo wierny odpis zeznań moich w sprawie „Oświaty ludowej“, poczynionych w śledztwie, prowadzonem jesienią 1898 roku. Wydawnictwo to zatytułowane jest jako pierwszy zeszyt materyałów do dziejów „Oświaty ludowej“. Byłoby dla mnie rzeczą pożądaną, aby ukrywający się wstydliwie poza tytułem byłych członków „Oświaty ludowej“, opublikowali pospiesznie i dalsze części owych materyałów, a przedewszystkiem olbrzymie protokóły, dotyczące zeznań pewnego z byłych członków „Oświaty ludowej“. Bez tych zeznań bowiem moje, które były bezpośrednią odpowiedzią na zarzuty, upodstawowane przez władzę śledczą na owych zeznaniach, zrozumiane być nie mogą. Przypuszczam bowiem, że byli członkowie „Oświaty ludowej“ w swojej publikacyi mają historyograficzne zamiary, w przeciwnym bowiem razie musiałbym uznać całe wydawnictwo za wybieg polemiczny jedynie, mający na celu sparaliżować moją działalność publicystyczną. Od dawien dawna zastanawiała mnie dziwna cierpliwość narodowej demokracyi i jej organów w stosunku do mnie. Od dwóch lat prowadzę przeciw stronnictwu temu systematyczna ustną i piśmienną walkę; dotychczas nie spotkałem się ani razu z odparciem moich zarzutów. Musiałbym więc uznać, że wydawnictwo „historyczne“ byłych członków „Oświaty ludowej“ jest tylko próbą unicestwienia przeciwnika, z którego argumentami nie umiano sobie poradzić. Pozostawiam ocenie uczciwych ludzi tego rodzaju polemiczną taktykę. Do samej rzeczy zresztą czuję się zobowiązanym wobec opinii socyalistycznej i postępowej kraju do wyjaśnienia spraw poruszonych we wzmiankowanej powyżej broszurce.

W r. 1898 zużyłem na cel niewłaściwy sumę, powierzoną mi przez instytucyę koleżeńską. Ustanowiono nademną sąd koleżeński; przewodniczył temu sądowi student Jastrzębski; po kilkugodzinnej naradzie Jastrzębski oświadczył mi, że opinie członków sądu są tak krańcowo różne, kompromis absolutnie wyłączony, więc z żalem, jak mówił, postanowiono sprawę odłożyć na czas powakacyjny. Miano przesłuchać paru nowych świadków.

Po wakacyach nastąpiły aresztowania, uwięzieni zostali liczni członkowie sądu i sam podsądny, ja. Do chwili wydania wyroku rozprawy sądowe, zeznania świadków stanowiły tajemnicę honorową. Zdziwiłem się, gdy na pierwszem już śledztwie prokurator Izby sądowej Turau zażądał odemnie wyjaśnień co do „sprzeniewierzenia“ przeze mnie pieniędzy publicznych, powołując się na zeznania studentów, imiona których mógłbym wymienić.

W czasie, kiedy siedziałem jeszcze w więzieniu, sąd został zwołany, składał się on z innych osób, niż te, które pierwotnie do jego składu należały. Odbywał się w warunkach takich, że jeden z jego członków, student Stanisław Michalski wystąpił z liczby sędziów. Ustawa sądowa wymagała, aby przy zmianie kompletu sądu, podsądny i wszyscy świadkowie byli wysłuchani ponownie, wymagała także, aby sąd składał się conajmniej z 9 członków — sąd w nowym komplecie w liczbie 7 osób pod przewodnictwem studenta Stefana Dąbrowskiego nie przesłuchując ani nowych świadków, ani też nie czekając na moje uwolnienie, uznał mnie winnym sprzeniewierzenia i skazał na trzy lata wykluczenia z życia towarzyskiego i na całkowite wykluczenie z organizacyj koleżeńskich. Ponieważ uznawałem

siebie za winnego w sprawie pieniężnej, ponieważ bardziej jeszcze poczuwałem się do odpowiedzialności za skompromitowanie organizacyi koleżeńskiej, w której zajmowałem honorowy urząd, postanowiłem nie protestować przeciw naruszeniu prawa, obowiązującego sądy koleżeńskie i zastosowałem się ściśle do jego wyroku. Działalność publicystyczną rozpocząłem dopiero po upływie trzech lat, przez wyrok sądu przepisanych.

Chciałbym uniknąć podejrzenia co do motywów, z jakimi związane było owo roztrwonienie pieniędzy. Nie chcę wzbudzać przeświadczenia, że było w nich coś mogącego mnie tłómaczyć. Powtarzam, że w tej sprawie czułem się absolutnie winnym.

Powracam do zachowania się mojego na śledztwie.

Przy aresztowaniu mojem wzięto kilkanaście egzemplarzy proklamacyj, pisanych ręką studenta U., wzięto początek rękopisu studenta Krysińskiego; koniec tego rękopisu żandarmerya wzięła już uprzednio z mieszkania autora, rękopis był pisany jego ręką. Żandarmerya na śledztwie ukazała mi obszerny memoryał zeznań jednego z więźniów, z więcej niż dokładnym opisem życia organizacyjnego, ze szczegółami najbardziej detalicznymi (aż do wiernego streszczenia rozmowy, prowadzonej pomiędzy sześcioma osobami w mieszkaniu przy ulicy Chmielnej pod nr. 42, czy 44); co więcej były tam szczegóły co do „powstańczej“ działalności „Oświaty ludowej“, co do jaskrawe rewolucyjnej działalności innego stowarzyszenia studenckiego; wszystko to z nazwiskami, adresami i detaliami. Zeznania te przedstawiały samo stowarzyszenie studenckie „Bratnią Pomoc“, jako parawan tylko, przesłaniający inne rewolucyjne organizacye; pomiędzy innemi dowodzono w tych zeznaniach, że zarząd „Bratniej Pomocy“ jest identycznym zależnie od przewagi tych, lub innych elementów z „Oświatą ludową“, lub też inną organizacya „Kołem“. Tej ostatniej zeznania przypisywały jaskrawie rewolucyjną działalność. Odezwy, znalezione u mnie, zdawały się całkowicie potwierdzać te zeznania. Obfitość faktów, jakimi rozporządzała żandarmerya, zdetonowała mnie całkowicie.

Jednocześnie denerwowały mnie pogróżki Turana, iż z zarzutów co do mej sprawy pieniężnej uczyni użytek; między innymi zapowiadał, że poinformuje o sprawie mojego, chorego od lat kilku ojca. Miałem lat 19, bardzo małe pojęcie o zasadach konspiracyjnej działalności, starałem się wybrnąć z nad wyraz trudnego położenia i uległem pomyłce, rozpoczynając rozumowaną polemikę z przedstawionym mi przez żandarmów materyałem.

Wydawcy broszury twierdzą, że przepisują z mojego własnoręcznego protokołu; szkoda, że nie nadmieniają, że żandarmerya w przeciągu 5 tygodni kazała mi spisać pięć protokołów wciąż mówiąc, że poprzedni zginął i wyzyskując przez powstające sprzeczności nowe trudności i zawikłania. Nie twierdzę, aby zachowanie się moje podczas śledztwa wytrzymywało krytykę; stwierdzam tylko, że najpoważniej zaszkodziły zeznania moje studentowi U.; i on jednak został skazany na tę samą karę, której ja uległem. Obywatel U., spotkawszy się ze mną po wypuszczeniu z cytadeli, zachował się wobec mnie serdecznie i zdawał się rozumieć, że zeznania moje musiały być podyktowane przez jakieś specyalne uciążliwe okoliczności.

Teraz o dalszej historyi tej sprawy. W roku 1902, czyli prawie w cztery lata po tej sprawie, rozpocząłem działalność publicystyczną; rozpocząłem ją w postępowym obozie, nie licząc się nigdy z żadnymi względami, prócz własnego przekonania. Niezwłocznie po pierwszych moich artykułach nieznani mi obrońcy etyki zwrócili się do redakcyj pism, w których pracowałem („Ateneum“ Cezarego Jellenty, „Głos“ Dawida, „Przegląd filozoficzny“ Weryhy), wreszcie do księgarni Arcta, który był naówczas jedynym moim nakładcą. Wszędzie radzono zerwanie stosunków z tak dwuznaczną, jak ja, osobistością. Nie liczono się z tem, że jestem człowiekiem, nie cofającym się przed odpowiedzialnością i co do przeszłości swojej i jej błędów w błąd nigdy nikogo nie wprowadzałem. Wydawcy broszury insynuują mi, że zmieniłem imię. Przyjaciele i koledzy, znający mnie od dzieciństwa, wiedzą, że domowem imieniem mojem było zawsze Stanisław; imienia Leopold zresztą raz użyłem w literaturze, mianowicie w „Przeglądzie filozoficznym“, w artykule, drukowanym za życia Stanisława Brzozowskiego, poety, a to w celu uniknięcia powikłań. Było to w roku 1901.

W ciągu polemiki sienkiewiczowskiej wyciągnięto znów całą tę historyę, jako jedyny przeciwko mnie argument. Dzisiejsze jej wznowienie nastąpiło po szeregu artykułów w „Przeglądzie społecznym“, stronnictwu narodowo-demokratycznemu poświęconych, po zeszłorocznych glossach w „Krytyce“, po całym szeregu odczytów we Lwowie, Krakowie, Zakopanem i na prowincyi, w których również stronnictwem narodowo-demokratycznem się zajmowałem; po artykule „Trąd wszechpolski“ w „Promieniu“, po szeregu artykułów w „Głosie robotniczym“ i „Naprzodzie“. Ocenę tych faktów i ich związku pozostawiam ludziom uczciwym.

Teraz zwracam się specyalniej do socyalistycznych organizacyj i do uczciwych pierwiastków literatury polskiej. Sąd nad sobą wydałem ja sam, uznałem raz na zawsze, że niezdolny jestem do jakiejkolwiekbądź pracy konspiracyjnej, postanowiłem nigdy nie ubiegać się o żadne odpowiedzialne osobiste stanowisko. Zachowałem sobie jedno tylko prawo pracy w miarę sił, postanowiłem oddać wszystkie zasoby zdolności i wiedzy, jakimi rozporządzać mogę, na rzecz drogiej mi sprawy socyalizmu, sprawy swobodnego i harmonijnego rozwoju naszego społeczeństwa i jego myśli. W służbie tej wybierałem stanowiska najniedogodniejsze i najniepopularniejsze. Pragnę nadal oddawać sprawom, które drogie mi są, wszystkie usługi, do jakich będę zdolny. Rzeczą organizacyj socyalistycznych, rzeczą tych żywiołów literackich, które poczuwają się do jakiejkolwiekbądź solidarności ze mną, jest wydać sąd w sprawie, którą niniejszem niezależnej opinii polskiej przedkładam.

Lwów, 15 listopada 1906.

Stanisław Brzozowski.

* * *

Nadto otrzymujemy od St. Brzozowskiego następujące wyjaśnienie:

„Słowo polskie“ ośmieliło się dziś wydrukować, że na skutek moich zeznań zdezorganizowane zostały kółka Oświaty ludowej. Otóż sprawa się zaczęła od aresztowania Załuski i Grzegorzewskiego z tak obfitym materyałem, znalezionym przy nich, że żandarmom wydawało się zrazu, że pochwycili cały „Rząd narodowy“. Następnie wszechpolacy doskonale wiedzą, jak dokładne zeznania składał jeden z najwybitniejszych członków, omal że nie wiceprezes Oświaty ludowej.

Dalej „Słowo polskie“ twierdzi, że na skutek moich zeznań umarł Słoński. Słoński był aresztowany tej samej co i ja nocy, a nawet w tych pseudo-autentycznych zeznaniach, które wydali bezimienni członkowie Oświaty, nazwisko Słońskiego jest wymienione raz tylko na str. 49, gdzie się mówi, że sprzedawał on bilety na bal litewski, ale że nie wiem, czy pozostawał ten bal w jakimkolwiek związku z towarzystwem Oświaty ludowej. Przyznam się, że od tak wytrawnych szantażystów, jak wszechpolacy, spodziewałem się większej umiejętności w reżyserowaniu potwarzy. Jeżeli chcieli oni śmierć Słońskiego przeciw mnie wyzyskać, trzeba było zeznania odpowiednio „zredagować“. Ale nie na tem koniec. „Słowo polskie“ przypisuje mi też obłęd Zapasiewicza. Otóż Zapasiewicz jest obecnie, a przynajmniej przed dwoma laty był zdrów i widywał się ze mną, zachowując się względem mnie całkiem serdecznie. Kończę już, gdyż fakty mówią same przez się nazbyt silnie.

KRONIKA.

Kraków, 19 listopada

Tow. Emil Kralik, odpowiedzialny redaktor „Arbeiter-Zeitung“ zmarł 17 bm. w Wiedniu w wieku 43 lat. Cierpiał on na chorobę wątroby, z której wyłoniła się wodna puchlina. Operacya przedsięwzięta przed kilkoma dniami nie przyniosła polepszenia. Kralik należał do redakcyi „Arbeiter Zeitung“ od jej założenia, a jego felietony niedzielne (pseudonim „Habdank“) należały do najlepszych w swym rodzaju. Omawiał on w nich satyrycznie szczególnie sprawy wiedeńskie i wyśmiewał nawyczki burżuazyi spędzającej swój czas przy piwie, gdzie „obrabiała“ bieżącą politykę. Z zawodu drukarz, był on przez pewien czas redaktorem organu drukarzy „Vorwärts“, który równocześnie redagował i składał. Jako specyalnością zajmował się kwestyami zawodowemi i socyalno-politycznemi, a jedną z pierwszych broszur przez „Naprzód“ w r. 1902 wydanych, była jego rozprawa pod tytułem „Pożytek i znaczenie stowarzyszeń zawodowych“. Proletaryat zachowa zmarłego w wdzięcznej pamięci.

Nowiny krakowskie.

W sprawie Floryanki. Jutro we wtorek odbędzie się w sali hotelu Kleina o godz. 2 popołudniu publiczne zgromadzenie w sprawie Floryanki, zwołane przez p. Tadeusza Majewskiego.

„Centrum ludowe“ urządza jutro w sali ratuszowej o godz. 7 wieczór zgromadzenie za zaproszeniami. Księża Pastor, Stojałowski i spólnicy będą przy zamkniętych drzwiach werbować w Krakowie zwolenników dla swego „programu“. Stronnictwo, które ma w swej firmie nazwę „ludowe i katolickie“, zamyka się przed ludem i katolikami; widocznie boi się, aby widok Rublarza nie obruszył ludowych i katolickich uczuć mas. Ciekawiśmy, czy p. prezydent Leo zgodzi się na prośbę centrowców, aby im dał służbę miejską jako straż dla pilnowania konwentyklu. Zwracamy p. prezydentowi uwagę, że służba miejska płacona z pieniędzy ogółu nie może być użytą dla celów politycznych ambitnych jednostek, działających przeciw interesowi ludu, który te podatki płaci.

Msza za wygrany strejk. Z okazyi pomyślnego zakończenia strejku robotników masarskich odprawił wczoraj ks. Mytkowicz w kościele św. Krzyża uroczystą mszę w asystencyi cechu rzeźniczego z godłami. Przyjmujemy do wiadomości, że strejk wobec tego nie jest grzechem, kiedy jeden z przywódców „chrześcijańskiego Związku robotniczego“ uczcił zwycięstwo mszą! A dotąd słyszeliśmy ciągle, że strejkowanie jest grzechem, bo już „Pan Bóg tak urządził, że jeden daje pracę, a drugi bierze za nią, co łaska“.

Wielki Kraków. Jutro odbędzie się w magistracie zebranie delegatów gminy m. Krakowa i delegatów krakowskiej Rady powiatowej, celem omówienia sprawy przyłączenia gmin sąsiednich do Krakowa.

Z sali sądowej. Przed trybunałem przysięgłych pod przewodnictwem radcy Grodyńskiego toczy się dziś rozprawa przeciw Antoniemu Opałce, kanceliście sądowemu z Jaworzna, o zbrodnię sprzeniewierzenia. Opałka prowadził księgę pieniężną sądową i zdefraudował kwotę 2349 K 78 h. Opałka tłumaczy się, że brał pieniądze z głównej kasy i na noc chował do swego biurka skąd ktoś je wykradał.

Rozprawa rozpisana jest na 2 dni.

Pożar na Krowodrzy, o którym dziś rano donieśliśmy, wybuchł w zabudowaniach będących własnością wojska, spaliły się dwie stodoły.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Poniedziałek: „Dożywocie“, komedya w 3 aktach Al. hr. Fredry.

Wtorek: „Sherlock Holmes“, komedya w 4 aktach według Conan Doyle'a i Gillet'a.

Środa: „Rewizor z Petersburga“, komedya w 5 aktach N. Gogola (popularne).

Czwartek: „Zakochana“, komedya w 3 aktach Jerzego de Porto-Riche.

Piątek: „Sherlock Holmes“, komedya w 4 aktach, według nowel Conan Doyle'a i Gillet'a przerobił na scenę A. Bozenhardt.

Sobota: „Amfitryo“, komedya w 3 aktach Moliera, przekład wierszem Fran. Zabłockiego.

Niedziela o godz. 3 po południu: „Ach to Zakopane!“, krotochwila w 3 aktach C. Kraatza i M. Neala (ceny zniżone do połowy); o godz. 7 wieczorem: „Amfitryo“, komedya w 3 aktach Moliera, przekład wierszem Fran. Zabłockiego.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza w Krakowie.**

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego, przy ul. Franciszkańskiej, jutro od godziny $7^1/_2$ do $8^1/_2$ wieczorem: tow. dr Zygmunt Marek: „O państwie“.

Biblioteka Uniwersytetu ludowego, Czytelnia pism oraz Biuro porady mieści się przy ulicy Grodzkiej 43, II. p.

Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz 11—1 i 3—9. a w niedziele i święta od 9—1.

Czytelnia pism otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedziele i święta od godz. 9—1 i od 3—9.

Z kraju.

Z Nowego Sącza piszą nam: Dr Kijas, znany lekarz kolejowy poczyna znowu wystawiać rogi. Poniżej przytaczamy fakt z jego urzędowania. Stanisław Małota, werkman warsztatow kolejowych w Nowym Sączu spadł przy pracy na wznak, tak, że ciężko zachorował. Przywołany dr Kijas po zbadaniu i przepisaniu recepty zaordynował choremu kąpiele, jednak żona chorego wyraziła pewne zakłopotanie, kto będzie chorego dźwigał z łóżka, bo ani wstać nie może, ani też ona sił nie ma na tyle, by chorego męża dźwignąć z łóżka. Na to znany ze swej grzeczności dr. Kijas powiedział. „Jeżeli pani nie może, to niech gnije“. (To znaczy chory). Ciekawiśmy, coby tak p. Zborowski lub dyrektor Horoszkie icz powiedzieli, gdyby ordynujący ich lekarz takiemi grzecznemi słowami pożegnał, ale prawda, do panów tych żaden lekarz by nie ważył się tak przemawiać, a dla robotników to dr. Kijas jest dobry.

Wprost skandaliczne szkolne stosunki panują w Nowym Sączu. 90 dzieci popiera naukę w wynajętej stajni. To się dzieje w Nowym Sączu, komentarzy chyba nie potrzeba. I tego również nie potrzeba dodawać, że nauka dziewięćdziesiąt dzieci udzielana przez jednego nauczyciela równa się zeru.

Trzy razy dziennie gonić dzieci do kościoła, o socyaliźmie rozprawiać wobec dzieci, to się toleruje w szkołach ludowych w Nowym Sączu, ale o hygieniczny lokal i należytą naukę Rada szkolna nowosądecka nie umie się postarać. Oświadczamy niniejszem w imieniu rodziców, że w tym kierunku rozpoczniemy akcyę, a w razie odpornego stanowiska Rady szkolnej, rozpoczniemy bojkot szkolny.

Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ urządziło ku uczczeniu T. Kościuszki przedstawienie „Kościuszko pod Racławicami“. Napływ gości był tak ogromny, że postanowiono sztukę jeszcze dwa razy powtórzyć; bilety na te powtórzenia rozdawano w szkole do zakupna dzieciom. Rezultatem tego było, że ogromną ilość sprzedano wśród dzieci, tak, że sala nie mogła pomieścić wszystkich mających bilety. Wobec tego postanowiono tych wszystkich, którzy nie mogli się pomieścić, odesłać do następnego przedstawienia. Jakież było zdziwienie dzieci, gdy przyszły na drugi dzień, a tu kasyer „Sokoła“ oświadczył im, że nie mają wstępu na przedstawienie, bo bilety mają wczorajsze. Nie pomogły przedstawienia i prośby dzieci i starszych, musieli odejść z kwitkiem, nie otrzymawszy napowrót pieniędzy. Wobec tego zwracamy panom „Sokołom“ uwagę, żeby zechcieli zrozumieć, jak ludzie podobne postępowanie nazywają po imieniu.

Z zaboru rosyjskiego.

Rewizye i aresztowania. W piątek wieczorem w redakcyi tygodnika „Życie żydowskie“ przy ulicy Ciepłej w Warszawie policya z wojskiem dokonała drobiazgowej rewizyi. Owocem poszukiwań było skonfiskowanie kilku wydawnictw zabronionych i papierów.

Nikogo nie aresztowano.

Tegoż wieczora przy ulicy Widok pod nr. 5 w mieszkaniu inżyniera Kuczyńskiego dokonano ścisłej rewizyi. Rewizya nic nie wykazała, nikogo też nie aresztowano. Podobno rewizya ta była w związku z aresztowaniem przed miesiącem syna p. K.

Przez cały dzień sobotni dokonywano na mieście licznych rewizyj. Wiele osób aresztowano za nieposiadanie dowodów osobistych.

Nocy piątkowej policya dokonała rewizyi u wszystkich mieszkańców domu nr 19 przy ulicy Gęsiej; rezultatem tej rewizyi było znalezienie w komórce 300 egzemplarzy proklamacyj w języku żydowskim.

Tej samej nocy policya dokonała licznych aresztowań strejkujących robotników masarskich.

Aresztowano też redaktora „Życia gromadzkiego“ p. Kubickiego o godz. 4 nad ranem.

Na Woli onegdaj przed południem straż ziemska i wojsko, pod ogólnym kierunkiem naczelnika oddziału wolskiego straży ziemskiej Kowalewskiego, przybyły do fabryki pp. Gerlacha i Pulsta (za plantem kolei obwodowej koło Czystego) i podług już gotowej listy aresztowały 11 robotników. Jeden z nich zdołał przesadzić parkan i uciekł; widocznie jednak namyślił się i chciał podzielić losy aresztowanych towarzyszów, gdyż dopędził dorożką policyę i żołnierzy, prowadzących jego kolegów, i sam dobrowolnie pozwolił się aresztować.

W Łodzi dokonano we czwartek 36 rewizyj, przyczem w kawiarni na ulicy Młynarskiej nr 5 znaleziono 330 egzemplarzy druków zabronionych, aresztowano właściciela i 21 gości. Przy ulicy Konstantynowskiej nr 18 w kawiarni aresztowano J. Senatora i S. Warszawskiego; na ulicy Nowomiejskiej w domu Szlejmowicza znaleziono rewolwery i druki zabronione; aresztowano L. i A. Szlejmowiczów. W cukierni Szmagera aresztowano również kilka osób.

W Tomaszowie aresztowano wielu żydów, podejrzanych o należenie do „Poale syon“. Odwieziono ich do Piotrkowa.

W Sochaczewie również z tego powodu aresztowano wielu młodych żydów, po uprzedniem dokonaniu licznych rewizyj.

Sensacyjna rewizya w Warszawie. Policyę warszawską zawiadomiono, że w gazowni na Czystem mieści się wielki skład broni (nie wyłączając armat i kartaczownic), oraz materyały wybuchowe. Wskutek tego zawiadomienia w nocy obadwaj pomocnicy oberpolicmajstra rad. kol. Zajfert i podpułkownik Bałk w towarzystwie 40 policyantów i przy udziale całego pułku kozaków i ośmiu kompanij piechoty dokonali ścisłej rewizyi w wymienionej fabryce, lecz żadnej broni nie znaleziono. Natomiast znaleziono 10 egzemplarzy starego wydania „Robotnika“ oraz kilka numerów innych broszur. Podczas rewizyj aresztowano 3 robotników. Rewizya ta trwała od godziny 3 w nocy.

O godzinie 8 rano rewizya została skończona; wojsko ustąpiło z fabryki, zostawiając oddział złożony ze 100 saperów, których rozmieszczono w zabudowaniach fabrycznych. Przez cały czas trwania rewizyi fabrykę otaczała secina kozaków, która nikogo do niej nie wpuszczała, ani nie wypuszczała. Zaznaczyć należy, że zaraz po wkroczeniu wojska do fabryki, przy każdym robotniku (pracuje w gazowni 600 ludzi) postawiono żołnierza z karabinem, który nie spuszczał go ani na chwilę.

Jednocześnie w ten sam sposób dokonywano rewizyi w gazowni na Ludnej i tam i tu aresztowano po paru robotników.

Wzięcie trzech tajnych drukarń P. P. S. O wykryciu w Warszawie 2 drukarń potajemnych przy ul. Złotej i Leszczyńskiej „Prawit. Wiestnik“ podaje szczegóły następujące: Dnia 3 b. m. wykryto 2 kompletnie urządzone drukarnie organizacyi wojskowo-rewolucyjnej P. P. S., w których skonfiskowano z górą 50 pudów czcionek i 49 szpalt dwóch numerów pisma „Sołdatskaja dola“, różne wydawnictwa rewolucyjne i paszporty podrobione. W sprawie tej aresztowano 7 osób.

Przed tygodniem wzięto również w Łodzi tajną drukarnię P. P. S.

Należy zaznaczyć, że wzięcie tych trzech drukarń P. P. S. nie wpłynęło wcale na normalny bieg działalności wydawniczej partyi. „Robotnik“ i odezwy w sprawach bieżących wychodzą w dalszym ciągu bez przerwy.

Narodowa demokracya przy robocie. Endecya głosi, że „partye skrajne“ starają się przeciwdziałać składaniu deklaracyj, że zabierają te deklaracye i niszczą; „Kuryer warszawski“ zaś podaje wiadomości, że znajdowano podarte deklaracye w ustępach. Rzeczywiście deklaracye są niszczone, ale niszczą je — wysłańcy N. D.!

Do rządcy domu Smocza nr 5 zgłosiły się dwie panny, prosząc o wydanie im deklaracyi. Przyłapane przez robotników, panny te musiały przyznać, że są endeczkami, że mają polecenie zniszczyć deklaracye żydowskie i socyalistyczne. Jedna z tych panien powiedziała, że jest córką właściciela domu na Nowolipkach.

Jakieś osobistości — być może, że te same bohaterki — poniszczyły deklaracye z kilku domów na ulicy Smoczej, Wolność i Leszno.

Jakieś panny również zgłaszały się do rządców domów w cyrkule piątym, prosząc — co podziwiać: bezczelność czy naiwność — o wydanie im deklaracyj, ale tylko żydowskich.

Bohaterowie endecyi, według zwyczaju, gdzie mogą liczyć na bezkarność, napadają na przeciwników; tak np. na ulicy Podwale nr. 10 dwóch ludzi, roznoszących po domach deklaracye, napadli i pobili robotnicy N. D.

Czynni są również rządcy, zwolennicy N. D. W kilku domach przy ulicy Dzikiej rządcy oszukali mieszkańców: zapewnili lokatorów, że

podali za nich deklaracyę, tymczasem lokatorzy dowiedzieli się, że deklaracyj ich nie złożono.

Taktyka N. D. jest jasna: Publicznie agituje się, by „nie dawać ludziom obcym do rąk deklaracyj“, samemu rozsyła się ludzi do niszczenia deklaracyj przeciwników. Wieńczy zaś dzieło denuncyowanie przeciwników policyi, szkalowanie i potwarzanie.

Z sądu wojennego. Warszawski sąd wojenny w cytadeli rozpoznawał sprawę 17-letniego Konstantego Kalskiego, oskarżonego o udział w zbrojnym napadzie w lipcu b. r. na urząd pocztowo-telegraficzny w osadzie Sławiskach pod Łomżą, gdzie zrabowano z górą 1500 rubli. Sąd wojenny skazał Kalskiego na śmierć przez powieszenie.

Sąd wojenny rozpoznawał też sprawę o zrabowanie 65.000 rubli przez bandytów, którzy napadli na dwór Łobaczewa we wsi Zawady w gubernii lubelskiej. Na ławie oskarżonych zasiedli dwaj cyganie: Stanisław Paszkowski, syn Antoniego i Stanisław Paszkowski, syn Franciszka. Skazano ich na pozbawienie praw stanu i dożywotnie ciężkie roboty.

Rozstrzelanie. Z wyroku sądu polowego rozstrzelano w Dąbrowie bandytę Bolesława Urysa.

Z caratu.

Rewizye u Polaków w Kazaniu. Do uniwersytetu kazańskiego, który jest czynny, przybyło ostatnimi czasy około 40 Polaków, celem składania egzaminów państwowych na czwartym kursie. Są to przeważnie medycy i prawnicy. Wszystkich studentów Polaków w uniwersytecie kazańskim jest około 100 na 3000 słuchaczów. Władze policyjne wobec przybywających studentów z Królestwa zachowują się z wielką podejrzliwością. Ostatnimi czasy dokonano rewizyi u sześciu przybyłych z Warszawy prawników, mających przystąpić do egzaminu na dyplom. Rewizye prowadzone były nader skrupulatnie, przyczem rewidowano mieszkania, rzeczy i osoby. Rezultatem rewizyj było znalezienie jednego rewolweru i — towarzyszącego mu pozwolenia na broń. Rewolwer zwrócono posiadaczowi.

Jednocześnie policya nakazała wszystkim żydom, którzy przyjechali tu z Królestwa celem złożenia egzeminów na stopień pomocnika aptekarskiego, opuścić miasto.

Ze świata.

Pożar na wystawie. Z Budapesztu donoszą: Na wystawie obrazów „Urania“ powstał pożar. Liczne obrazy-gobeliny spalone. Szkoda wynosi 40.000 K.

Z CARATU.

(Telegramy z dnia 19 listopada).

Aresztowania.

Warszawa. (Pet. ag. tel.). Uczestnicy napadu na pociąg pocztowy na stacyi Rogów, tj. dwaj główni sprawcy (?) zostali uwięzieni. Napad zorganizowany był przez warszawskich i łódzkich członków P. P. S.

Nadto aresztowano siedmiu uczestników (?) niedawnego zamachu na pociąg pocztowy kolei petersbursko-warszawskiej i stacyę Zamojska Platforma. Znaleziono przy nich 10 bomb.

Uwięziono również tę (?) osobę, która usiłowała w sierpniu wykonać zamach na pułkownika hr. Stenbocka.

Aresztowano obu zabójców pułkownika Jakowlewa (?).

Rozwiązano zebranie, w którem brało udział wielu członków P. P. S. Uczestników aresztowano.

Mobilizacya pseudo-konstytucyonalistów rosyjskich.

Petersburg. W sali zebrań szlachty odbyło się wczoraj walne zgromadzenie »Związku 30 października« przy udziale kilkuset osób. Guczkow, objąwszy przewodnictwo, zaznaczył w swem przemówieniu, że zbliżające się wybory do Dumy dowiodą prawdopodobnie »większego zrozumienia rzeczy i bardziej dojrzałych przekonań«. Kto pragnie osiągnąć prawa obywatelskie na drodze rewolucyi i wstrząśnień ojczyzny, niechaj głosuje za kadetami i innemi stronnictwami lewicy. Co się tyczy stronnictw prawicy, to dążności ich w kwestyi agrarnej, robotniczej i szkolnej są postępowo-demokratyczne(!!). Będą one — powiada mowca — pożądanymi sojusznikami dla nas, jeżeli nie dziś, to nazajutrz po wyborach w walce o strzeżenie prerogatyw monarchicznej władzy państwowej, dalej w kwestyi narodowościowej i w kwestyach polityki światowej. Z drugiej strony ja, który jestem zbyt wielkim konstytucyonalistą(?) i który wierzę w świetną przyszłość(?) monarchii rosyjskiej na zasadzie przyznania wielkich reform demokratycznych, widzę, że w obronie samowładztwa występują żywioły, które już nas doprowadziły do katastrofy. Boję się tych ludzi. Sądzę, że nie mogą oni podzielać naszych przekonań, mianowicie w tym kierunku, że zasada monarchiczna musi być konstytucyjną co do formy i demokratyczną co do swych zadań. (Żywe oklaski).

Miliukin oświadcza, że praca ustawodawcza gabinetu Stołypina jest wprawdzie co do formy antykonstytucyjną, jednakże w istocie swej »działa pomyślnie«, ponieważ »odpowiada wymaganiom czasu(!!) i zyskuje uznanie(!) ludności«. Można w tem widzieć dowód, że nawet ciężka maszyna biurokratyczna przejmuje się(!!) zasadami manifestu październikowego. Zapowiada to na przyszłość pokojową wspólną pracę zastępstwa ludu z rządem.

Plewako wygłosił mowę, w której powiedział między innemi: Związek 30 października uważa ojczyznę nie jako posiadłość jednego stronnictwa, lecz przeciwnie uważa stronnictwo za sługę ojczyzny. Kochamy naszą ojczyznę, nie chcemy, aby krew naszych rodaków zalewała ulice miast rosyjskich. Pragniemy, aby panowała w kraju zasada równości obywatelskiej, nie zaś zmienny wpływ tego lub owego stronnictwa.

Nie obiecujemy nic, czegobyśmy nie mogli dotrzymać. Nie możemy przyjmować żadnego weksla, którego nie zdołamy wykupić. Jesteśmy obrońcami prawa i miłości. Jesteśmy przekonani, że pomyślność narodu nie leży w stali miecza, lecz w żelazie lemiesza. Jesteśmy przeciwnikami krzyża, na który przybija się nowych świętych, ale podziwiamy krzyż naszego Zbawiciela, który za cenę własnego życia wypowiedział słowa pokoju i miłości. Jesteśmy przekonanymi monarchistami, ale monarchia nie jest naszym symbolem.

Pomimo to jest dla nas świętą, gdyż od dała ona kulturze naszego kraju wielkie usługi, nie podamy jednakże ręki tym, którzy nie chcą monarchom rosyjskim pozwolić, aby panowali jako wyswobodziciele nad obywatelami, lecz żeby panowali nad niewolnikami. Jedność czyni silnymi. Przystąpmy do urny wyborczej z modlitwą, by Bóg zesłał nam proroka, któryby zdołał Rosyę uratować. Niech żyje wolna Rosya, kierowana przez cesarza, którego doradcami są najlepsze umysły i najlepsze serca ojczyzny.

Przegląd społeczny.

Zjazd metalowców zakończył w sobotę d. 17 b. m. swe obrady. Po debacie nad dwoma zażaleniami z powodu wykluczenia z organizacyi, przystąpiono do wyborów. Do zarządu głównego weszli: tow. Exner, Smulny i Wokral jako przewodniczący, dalej z Austryi Dolnej i Wiednia tow. Frankel, Quitt, Nowak, Sigl, Jilka, Kögelmair i Greiner; ze Styryi Tuller, z Czech Czerny i Köhler, z Moraw Zelbr i Czermak. Do komisyi kontrolującej: Gillar, Heinzl, Leser, Drbal, Geiger, Gratinger i Michalek; do sądu polubownego: Sellner, Eichbaum, Mühlfeld i Reichl. Po uchwaleniu kilku zmian statutu (głównie dotyczący zmiany nazwy na »Związek metalowców w Austryi«), zamknął przewodniczący tow. Exner obrady. Zgromadzeni rozeszli się ze śpiewem »Czerwonego sztandaru« i »Pieśni pracy«.

Ogólny strejk piekarzy we Lwowie. Piszą nam ze Lwowa: W sobotę 17 b. m. rozpoczął się u nas ogólny strejk piekarzy. Od ośmiu miesięcy czekali robotnicy na oświadczenie się majstrów na wypracowany przez robotników memoryał, żądający skrócenia czasu pracy do 10 godzin dziennie, podwyższenia płacy, lepszych warunków pracy, uregulowania sprawy chłopców i t. d.

Równolegle ze wzrostem drożyzny pomieszkań i środków żywności, w czasie, kiedy koszta utrzymania rodziny robotniczej we Lwowie podskoczyły o 35—40%, stosunki w zawodzie piekarskim doszły do tego, że robotnicy byli zmuszeni pracować — rzecz niesłychana! — **16—22 godzin na dobę** i to w gorszych pod względem płacy warunkach niż dawniej.

Wszelkie przedstawienia i perswazye nie pomogły, majstrowie zlekceważyli żądania robotników i doprowadzili ostatecznie do wybuchu strejku. Sobotnie zgromadzenie, które się odbyło w sali »Gwiazdy«, było decydujące.

Przewodniczyli zgromadzeniu tow. Kinicki Ludwik i Gruber, sekretarzował tow. Brzezina Ludwik.

Sprawę cennika referował tow. Ludwik Brzezina, który w gruntownie opracowanym referacie przedstawił warunki pracy i płacy w zawodzie piekarskim we Lwowie, omówił prowokującą odpowiedź majstrów i wśród ogromnego zapału, oklasków i wiwatów zapowiedział rozpoczęcie strejku.

Po tow. Brzezinie przemawiali: Adolf Brzezina, Gruber, Wolf i Czarnecki Karol.

Lwowską komisyę zawodową i Związek austryackich piekarzy reprezentował tow. Weisberg.

Po zgromadzeniu uformował się śliczny, około 1000 ludzi liczący pochód w czwórki i ruszył w milczeniu ulicami: Łyczakowską, placem Strzeleckim, Maryackim i Karola Ludwika pod teatr. Pochód ten robotników, idących bez śpiewu i w milczeniu, robił wrażenie ogromne — w milczeniu tem czuć było olbrzymią groźbę tej masy, której prowokować... nie należy!

Pod teatrem zebrało się prócz piekarzy kilkaset publiczności. Do zgromadzonych przemawiali tow. Weisberg i Ludwik Brzezina.

Z okrzykami na zwycięstwo strejku i na cześć socyalnej demokracyi udali się strejkujący do swoich stowarzyszeń.

Wzywamy piekarzów w całym kraju, by w czasie strejku do Lwowa nie przyjeżdżali.

Krajowy zjazd związków zawodowych. Na mocy uchwały krajowej komisyi zawodowej zwołujemy do Przemyśla IV. krajową konferencyę zawodową na dni 8 i 9 grudnia b. r.

Porządek dzienny proponujemy następujący:

1. Otwarcie konferencyi.
2. Wybór prezydyum.
3. Sprawozdanie sekretaryatu.
4. Organizacya i agitacya.
5. Prasa zawodowa.
6. Wnioski.

Delegatów na konferencyę mają prawo wysyłać wszystkie grupy i stacye płatnicze centralnych związków zawodowych, oraz samoistne stowarzyszenia w ten sposób, że stowarzyszenia, liczące mniej niż 100 członków, wysyłają jednego delegata, ponad 100 — 2 delegatów.

O wyborze delegatów należy bezzwłocznie zawiadomić sekretaryat komisyi zawodowej (Z. Żuławski, Kraków, Wiślna 5).

Wnioski na konferencyę należy przesłać do sekretaryatu zawodowego najdalej do dnia 25 listopada.

Kraków, 29 października 1906.

Za krajową komisyę zawodową:

Zygmunt Żuławski sekretarz. *Franciszek Waligóra* przewodniczący.

Krajowa konferencya kaflarzy odbędzie się 10 grudnia w Przemyślu z następującym porządkiem dziennym:

1. Utworzenie komisyi agitacyjnej dla Galicyi;
2. Utworzenie krajowego biura pośrednictwa pracy;
3. Ustanowienie normalnego cennika;
4. Wprowadzenie funduszu cennikowego;
5. Prasa zawodowa.

Upraszam tedy wszystkie grupy i stacye płatnicze Związku robotników zatrudnionych w przemyśle ceramicznym o wybranie delegatów i zawiadomienie o tem sekretaryat komisyi zawodowej.

Z polecenia i upoważnienia Związku robotników zatrudnionych w przemyśle ceramicznym w Austryi. *Zygmunt Żuławski*, sekr. kom. zawod.

TELEGRAMY

z dnia 19 listopada.

Strejk piekarzy we Lwowie.

Lwów. W sprawie strejku piekarzy donoszą z policyjnego źródła: Gdy majster piekarski Wojtalewicz wiózł w towarzystwie swego parobka pieczywo na plac Benedyktyński, rzuciło się na niego około 20 strejkujących robotników piekarskich; przewrócili wóz na bok, poczem rozsypali pieczywo i podeptali nogami, oraz pocięli nożami całą uprząż konia. Wojtalewicz i jego parobek tylko dzięki spiesznej ucieczce na podwórze klasztoru Benedyktynek uchronili się od pobicia.

W parę godzin potem 2 robotnicy piekarscy pobili i poranili innego robotnika za to, że mimo strejku pracował.

Do jednej z piekarń przy ulicy Żółkiewskiej wpadło 4 strejkujących i usiłowało pracującego tam brata właściciela zmusić do zaprzestania pracy. Policya aresztowała 2 robotników. (**Doniesienia powyższe, jako pochodzące ze źródła wrogiego robotnikom, należy przyjmować z zastrzeżeniem, bo wszystko to może jest przekręcone i fałszywie przedstawione.** *Przyp. Red.*).

Przeciw usługom dla rządu carskiego.

Lwów. Wczoraj odbyło się w pasażu Mikolascha zgromadzenie ludowe, zwołane przez polską partyę socyalno-demokratyczną, na którem zaprotestowano przeciw wysługiwaniu się władz austryackich w Galicyi rządowi rosyjskiemu.

Wybory na Morawach.

Berno. (Tel. wł.). Przy wczorajszych ściślejszych wyborach do sejmu morawskiego wybrani zostali socyaliści czescy: tow. Karol Vanek w Boskowicach i tow. Jan Filipinsky w Neustadtl.

Rada państwa.

Wiedeń. O godzinie 3 m. 15 otworzył prezydent posiedzenie Izby poselskiej i zarządził odczytanie zgłoszonych wniosków i interpelacyj.

Dopuszczenie kobiet do szkół przemysłowych.

Wiedeń. (Tel. wł.). Ministerstwo oświaty wydało polecenie w kierunku dopuszczenia kobiet do studyów w państwowych szkołach przemysłowych. Wszystkie dyrekcye tychże szkół oświadczyły się przeciw dopuszczeniu, tylko szkoły przemysłowe w Krakowie i Libercu oświadczyły się za dopuszczeniem. Wczoraj odbyło się tu 25 zgromadzeń protestujących przeciw zarządzeniu ministerstwa. Uchwalono rezolucyę domagającą się cofnięcia wpisów przez szkołę przemysłową w Krakowie dokonanych.

Eksplozya w kościele św. Piotra.

Rzym. (Tel. wł.). Eksplozya maszyny piekielnej w kościele św. Piotra wywołała wśród publiczności wielkie zaniepokojenie. Anarchiści Tancredi i Consalvi protestują imieniem związku anarchistycznego, jakoby on był sprawcą eksplozyi i zapewniają o swej niewinności. Mimo to policya zakazała odbycia uroczystości pamiątkowej za straconych przed 3 laty anarchistów, a proszącego o cofnięcie zakazu uwięziła. Dzienniki utrzymują, że istnieje sprzysiężenie dla wywarcia teroru na spokojnej ludności. Kupiec, u którego kupiono proch dla napełnienia maszyny piekielnej, twierdzi, że kupujący był chłopem albańskim.

Jeszcze jedna eksplozya.

Rzym. (Tel. wł.). Dziś rano wybuchła w tunelu kolei elektrycznej idącej pod Kwirynałem (pałac królewski) petarda. Leżała ona na szynach i wskutek przejazdu po niej wagonu wybuchła.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

× **Kółko samokształcenia w Krakowie** urządza co piątek odczyty i pogadanki w sali Związku stow. rob., ulica Wiślna 5. W piątek 23 listopada b. r. odczyt: **„Partye polityczne w Austryi“.** Początek punktualnie o godzinie 7 wieczorem. Wpisy do Kółka przyjmuje gospodarz Związku.

× **Baczność krakowscy mężowie zaufania!** Wszystkich mężów zaufania, wybranych w poszczególnych organizacyach, zaprasza się na posiedzenie, które się odbędzie we środę 21 b. m. o godzinie 7 wiecz. rem w lokalu Związku stow. robotn. (ulica Wiślna 5, II. piętro). Ze względu na bardzo ważne sprawy uprasza się o pewne i punktualne przybycie.

× **Zabawa taneczna** odbędzie się w sobotę 24 b. m. w lokalu stowarzyszenia drukarzy i litografów „Ognisko“ w Krakowie, Rynek gł. 12, III. p. Bilet wstępu pojedynczy 1 K, familijny 1 K 50 h. Czysty dochód przeznaczony jest na gwiazdkę dla sierót po członkach. Początek o godz. 9 wieczór.

× **Stow. „Postęp“ w Krakowie** przeniosło swój lokal na ul. Miodową 25.

I. grupa miejscowa piekarzy przeniosła swój lokal również w to samo miejsce.

× **Bezpłatnej porady prawnej** udziela adwokat partyjny co sobotę między godziną 12 a 1 w południe w lokalu „Postęp“ w Krakowie, ulica Miodowa 25.

× **Organizacya krakowskich metalowców** urządzają w sobotę 24 b. m. w Związku stow. rob. (ul. Wiślna 5) uroczysty wieczorek ku uczczeniu 10-letniej rocznicy założenia organizacyi zawodowej, na który się wszystkich towarzyszów metalowców zaprasza. Wstęp dla członków 20 ct., dla niezrzeszonych 30 ct. Zarząd.

× **Zmiana lokalu.** Stowarzyszenie robotników piekarskich w Krakowie, grupa II., przeniosło swój lokal z ul. Karmelickiej na ul. św. Anny 4.

× **Baczność towarzysze stolarscy w Krakowie!** W każdy poniedziałek odbywają się posiedzenia mężów zaufania. Zarząd uprasza, by mężowie zaufania nie zaniedbywali swych obowiązków.

× **Londyński oddział P. P. S.** mieści się obecnie: 107 Charlotte Str. London W. Zebrania członków w każdą niedzielę. Uprasza się wszystkie pisma partyjne o powtórzenie tego ogłoszenia.

× **Wiedeń.** Urzędnik głównego zarządu Związku metalowców tow. Mikołaj Kozłowski mieszka obecnie V., Schallergasse 6, II., 15.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada.)

Zatreść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.



Przez Wysokie ck. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży
Zofii Biesiadeckiej

Oświęcim (dworzec) sprzedaje bilety okrętowe

do Ameryki

I., II i III. klasy dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

BILETY OKRĘTOWE do KANADY **i bilety kolejowe kanadyjskie.**

Prospekty darmo i opłatnie

Budzik konkurencyjny K 2·90



według systemu amerykańskiego w każdej pozycyi idący, w doborowej jakości z 3-letnią gwarancyą za dobry i punktualny chód K 2·90 przy odbiorze 3 sztuk K 8 — z świecącym się w nocy cyferblatem K 3·30, przy odbiorze 3 sztuk K 9 —

Niema ryzyka!

Zmiana dozwolona albo zwrot pieniędzy. Wysyłka za zaliczeą lub za poprzedniem nadesłaniem należytości przez

PIERWSZĄ FABRYKĘ ZEGARKÓW

Hanns Konrad

w BRÜX, 919 (Czechy)

Bogato ilustrowany polski cennik z przeszło 1000 ilustracyj darmo i opłatnie.

Palacz kotłowy

egzaminowany, ze świadectwem praktyki znajdzie stałą posadę za miesięcznem wynagrodzeniem wraz z mieszkaniem.

Zgłoszenia pisemne lub ustne do firmy

Bracia Kamsler 517

w Krakowie, ulica św. Gertrudy 16.

Wielki dochód

700

uboczny może osiągnąć każdy kto się podejmuje sprzedaży lub zastępstwa moich patent. artykułów. Zgłoszenia adresować do firmy

Jan Wapenka Praga VIII-231

Bez nauczyciela, bez nauki, bez poznania nut może każdy grać na mojej

TRĄBCE SAMOGRAJĄCEJ (BLASACCORDEON)

Nowości!



pieśni, tańce, marsze, na ślubach, zabawach, wycieczkach itd.

Instrument ten ma 10 klawiszy, 20 głosów, 2 klapy basowe i kosztuje wraz ze szkołą samouczenia się 1 sztuka K 2·50, 3 sztuki K 7·— Accordeon najlepszego gatunku z doskonałymi tonami, za sztukę K 3·60. Wysyłka za pobraniem lub poprzedniem nadesłan. pieniędzy przez

HANNSA KONRADA

Dom eksportowy instrumentów muzycznych w Brüx Nr. 354 (Czechy).

Bogato illustrowany polski cennik gratis i franko



Proszę żądać

gratis i franco

mego bogato ilustrowanego polskiego cennika z przeszło 1000 odbitkami zegarków, wyrobów srebrnych i złotych

HANNS KONRAD

PIERWSZA Fabryka zegarków w BRÜX Nr. 500 (Czechy).

Prawdziwy niklowy kotw. remont. wraz łańcuszk. K 4·— Niklowy budzik K 2·90 3 sztuki K 8·— z tarczą świecącą w nocy K 3·30, 3 szt. K 9·—. Niema ryzyka! Dowolna wymiana, lub zwrot pieniedzy.





Wysyłka czeskich instrumentów muzycznych

po najtańszych cenach fabrycznych.

Bezpośrednio z fabryki nabywać można po cenach najtańszych.

Podług moich zobowiązań odnośne wysyłki, zamawiający nie ryzykuje wcale ponieważ na żądanie zamieniam towary lub też zwracam pieniądze. Skrzypce dla początkujących od 4·80, 5·50, 6·—, 6·80, 7·60, 8·60 Skrzypce koncertowe K 12·50, 14·—, 17·—, 20·50, Skrzypce solowe silne w tonie po K 50·—, 60·—, 80·—. Smyczki skrzypcowe po K —·80, 1·—, 1·40, 2·—, 2·40 i wyżej Pikolo i flety solidnie wykonane, K —·90, 1·60, 2·70 i wyżej. Klarnety w najlepszej jakości po K 9·—, 11·—, 12·—, 14·— i wyżej Wysyłka za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem należytości przez

Dom eksportowy towarów muzykalnych

HANNS KONRAD. w Brüx Nr. 922 (Czechy).

Bogato ilustr. polskie cenniki z przeszło 1000 ryc. wysyła darmo i opłatnie.

ZMIANA LOKALU!

Główna Agencya Dzienników i Ogłoszeń

Józefa Hopcasa i Antoniny Salomonowej

obecnie

2 ulica Sławkowska 2

Losowanie 1 Grudnia. Główna wygrana 600.000 frs.

Losy (400 frs.) Tureckie

Rocznie 6 losowań Główne wygrane:

3 razy w roku franków 600 000, frs 60.000 — 20.000 — 6 000 — 3.000 etc.
3 razy w roku franków 300.000, frs. 25.000 — 10.000 — 2.000 — 1.250 etc.

Wszystkie większe wygrane zostają wypłacone po 100 procent a najmniejsza wygrana 400 frs. po 60 procent, a zatem 240 frs.

Oryginalne losy po każdorazowym kursie dziennym następnie

1 los na raty miesięczne po K 6. — 2 losy na raty mies. po K. 10. 5 losów na raty mies, po K. 25. — 10 losów na raty mies. po K 50.

natychmiastowem wyłącznem prawem do gry, po złożeniu pierwszej raty wprost na moje ręce, na podstawie ustawowo wystawionego dokumentu sprzedaży

EDWARD URBAN

Dom bankowy, Brno (Mor.) Grosser Platz Nr. 23-25 (we własnym budynku)

Uczciwych stałych odsprzedawców przyjmuję.

Ceny tanie. **Dobra prowizya.**

HEILMANN KOHN i SYNOWIE

C. i K. NADWORNI DOSTAWCY

polecają na wszystkie pory roku swój bogato zaopatrzony

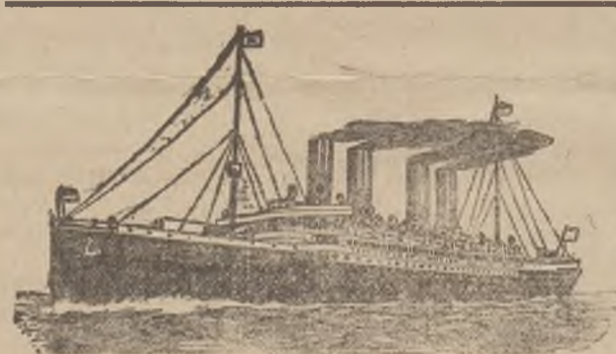
Magazyn ubiorów męskich i dziecinnych

z materyj krajowych i zagranicznych.

Ceny stałe uwidocznione na każdej sztuce.

KRAKÓW, RYNEK GŁÓWNY L. 11. 619

Trzymajmy się zasady „Swój do Swego"!



Kto chce jechać

do Ameryki

tylko 5 do 7 dni

niech uda się do

jedynej polsko-czeskiej firmy

Karesz i Stocki, Bremen, Bahnhofstr. 29.

Słowiańska firma ta udziela chętnie, odwrotnie i bezpłatnie w mowie ojczystej każdego wszelkie do podróży potrzebne wyjaśnienia i pouczenia, aby pasażerowie szczęśliwie do Ameryki mogli przybyć, a pasażerów swych przewozi najlepszym i najbezpieczniejszymi cesarskimi parowcami

„Kaiser Wilhem II." „Kaiser Wilhelm der Grosse" „Kronprinz Wilhelm", którymi podróż przez ocean trwa **tylko 5½ dni.** W czasie podróży mają pasażerowie doskonały, **zdrowy wikt** i rzetelną a uprzejmą usługę.

Okręty naszego Towarzystwa są ogólnie bardzo lubiane, więc należy wcześnie zabezpieczyć sobie miejsce przez posłanie **zadatku 20 Koron,** po otrzymaniu którego poślemy natychmiast kartę okrętową i dokładne pouczenia do podróży, jak prędko, a tanio dostać się można do jedynej słowiańskiej firmy 704

Karesz i Stocki, Bremen, Bahnhofstrasse Nr. 29.

Rosskopf Patent czyli Kolejowy Rosskopf

złr. 3·50.



System Rosskopf zł. 1·50 Fabryka zegarków **„Rosskopf-Frère" w Szwajcaryi** poleciła mi sprzedawać swoje prawdziwe **„Rosskopf Patent"** Anker Remontoir zegarki po połowie ceny po **złr. 3·50**, ażeby Sz. Odbiorcom pokazać różnicę między prawdziwym **„Rosskopf Patent"** zegarkiem, a naśladownictwem **„System Rosskopf Patent"** zegarkiem. który u mnie tylko **złr. 1·50** kosztuje. Prawdziwy **„Rosskopf Patent" czyli „Kolejowy Rosskopf"** zegarek posiada 36-godzinny oszklony werk ankrowy, w rubinach idący i oddaje usługi przez 25 do 30 lat, a przeciwnie tani zegarek **„System Rosskopf"** staje się po kilku latach nieużytecznym

3-letnia pisemna gwarancya. Za nieodpowiednie, pieniądze z powrotem. Przesyłka za zaliczką.

Pierwszy skład zegarków Rosskopf

MAX BÖHMEL zegarmistrz

Wiedeń IV Margarettenstrasse 27, Telefon 3523

Proszę żądać mego ilustrowanego katalogu z 2.00 zdjęć darmo i opłatnie. 648

Poszukuje się Seminarzystki

do korepetycyi dla uczenicy 3 wydziałowej Wiadomość ul. Wrzesińska L. 8 I. p. drzwi Nr. 1. Tamże jest ładna **lampa** wisząca do sprzedania. 714

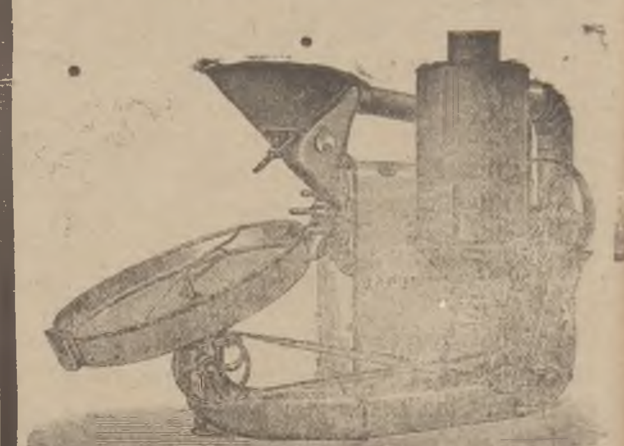


Znacznie powiększona i ulepszona **PALARNIA KAWY**

pod firmą

„SERENITAS"

poleca obok znanej ze swej doborowej jakości kawy palonej i surowej, również Wina węgierskie austryackie i zagraniczne, Wódki, Koniaki, Likiery, Towary kolonialne i delikatesy. Ręcząc za towary przedniej jakości i ceny nadzwyczaj niskie, poleca się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności.



Z poważaniem

PALARNIA KAWY pod firmą „SERENITAS"

22 w Krakowie, ulica Szewska 22

71

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Gustaw Alojzy Titz. Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie (Telefon Nr. 412)